Nr 232. Kraków, 9 Października — Czwartek. Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU"	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 103	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanny Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik Wins. Rosskowski Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 8 października.

Przytoczyliśmy przed kilkoma dniami zdania lwowskich dzienników o rozporządzeniu ministerstwa oświaty w sprawie wykładów historyi polskiej w szkołach galicyjskich. *Gaz. Narodowa* podaje teraz w całej osnowie rozporządzenie dotyczące Prezydium Rady szkolnej do dyrektorów szkół, oparte na postanowieniu ministerstwa, tudzież instrukcyę względem wykładu historyi polskiej w szkołach. Oba te akta zamieszczamy poniżej. Pomiędzy dziennikami lwowskiemi był spór z powodu jednej książki elementarnej do wykładu historyi polskiej; dla nas ważniejsze w reskrypcie ministeryalnym i ministeryalnej instrukcyi leżą pytania, bo raz ze względu na stanowisko Rady szkolnej, drugi raz na metodykę.

Nie należymy do bezwzględnych wielbicieli rozporządzeń Rady szkolnej krajowej zarówno pod względem administracyjnym, jak dydaktycznym; niejednokrotnie wyraziliśmy zdanie nasze niepochlebne o książkach elementarnych pod jej wychodzących auspiciami a częstokroć nawet pióra jej członków, co czyni ich niekiedy sędziami w własnej sprawie; nie rozumiemy też, jak można być równocześnie członkiem Rady szkolnej i podwładnym jej urzędnikiem szkolnym; ale niemniej pragniemy utrzymania tej instytucyi zawarowanej ustawą, mając nadzieję, że powolny i stopniowy wpływ Akademii Umiejętności i obu uniwersytetów, oraz światłych pedagogów, których nam wzrost nauk w kraju i rozwój szkół przysporzyć nie omieszka, niepozostanie bez skutku. Instytucye się wyrabiają i kształcą, w miarę, jak przybywa ludzi zdolnych je reprezentować; niejedno więc, co dziś wychodzi z tej instytucyi, może jutro być poprawionem i ulepszonem. Ale pierwszym warunkiem utrzymania instytucyi jest utrzymanie jej praw i atrybucyj, jej zakresu działania.

N. Pan uwzględnił odrębne położenie Galicyi językowe i narodowe, i dał sankcyę ustawie, która wprowadziła osobną naczelną krajową magistraturę dla spraw szkolnych i wychowania publicznego, obowiązaną wprawdzie stosować się do ogólnych w całej monarchii urządzeń systemu nauczania, ale obdarzoną o tyle autonomią, iż układ książek elementarnych, wybór ich, tudzież moc rozporządzania pod względem pedagogicznym jej był pozostawiony.

Historya polska jest tak dobrze niezbędnym dla uczniów w Galicyi przedmiotem naukowym, jak historya niemiecka dla innych krajów monarchii. Bez znajomości historyi polskiej wykład prawa polskiego na uniwersytetach w Galicyi byłby niepodobny. Reskrypt ministeryalny mówi o „historyi kraju rodzinnego", toć przecież nie może w tym wyrazie mieścić historyi Galicyi, bo ta jest częścią historyi austryackiej, a tylko monograficznie mogłaby być wykładaną jako historya ziem polskich pod panowaniem austryackiem, czyli jako historya ostatnich stu lat tej części Polski; historyą zaś kraju rodzinnego, jest historya Polski dawnej. Przedmiot ten należy w teraźniejszym planie szkolnym w Galicy do nadzwyczajnych, lubo w krajach polskich pod rządem rosyjskim po rok 1831 był on obowiązkowym, we wszystkich klasach wykładanym począwszy od najniższej, jak niemniej jeografia starożytnej Polski była tak dobrze przedmiotem obowiązkowym, jak jeografia starożytnego Rzymu, bo bez takiej pomocy tak dobrze historyi polskiej jak rzymskiej zrozumieć niepodobna. Właśnie obowiązkowość nauki historyi polskiej odejmowała jej cechę polityczną, wyszczególniającą, a robiła ją zadaniem kształcenia umysłu. Jakże nawet możnaby historyę literatury polskiej studyować bez znajomości dziejów polskich?

Słusznemu żądaniu ministra oświaty, aby w młodzieży galicyjskiej rozbudzane były uczucia lojalności i przywiązania do monarchii i domu panującego, stać się może zadosyć jedynie przez umiejętny wykład historyi polskiej, bo stosunki Polski z Austryą aż do samego rozbioru kraju dają do tego sposobne pole. Gdyby rząd austryacki chciał i umiał robić po Galicyi propagandę polityczną za pomocą także szkół, powinienby właśnie korzystać z wykładów historyi polskiej, tak politycznej jak kościelnej.

Ale tak głęboko nie wchodzi ani Minister oświaty, ani Rada szkolna krajowa; lecz gdy ta wprowadza do szkół książki elementarne, na które Minister zwrócił uwagę i za szkodliwe dla monarchii poczytał, Minister ścieśnia wykłady nauki historyi do chronologii, odejmując wysokie polityczne znaczenie tym wypadkom dziejowym, które sprawy Austryi i Polski wiązały przez wieki z korzyścią obu państw, i od których rozchwiania datuje się właśnie wzrost Prus i Rosyi.

Rozporządzenie ministeryalne, przytoczone w okólniku, świadczy z jednej strony o błędnem zapatrywaniu się na przedmiot naukowy wielkiej wagi, z drugiej zaś obawiamy się, aby nie był precedensem pod względem bezpośredniego udziału rządu państwa w sprawach dydaktyki szkolnej, które należały w moc ustawy do zakresu Rady szkolnej krajowej. Wszelako ustawa przez N. Pana sankcyonowana nie może być zależną od okolicznościowych rozporządzeń.

Okólnik i instrukcya, o której tu mówimy, następującej są osnowy:

Prezydyum Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

L. 476/Pr. kr. R s.

Reskryptem z dnia 18 września b. r. do L. 10,782 zatwierdził J. E. pan Minister wyznań i oświecenia rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 28 października 1871 do L. 8858, którem wprowadzono do szkół średnich naukę historyi kraju rodzinnego jako przedmiot nadobowiązkowy, polecił jednak zarazem, ażeby przedmiotu tego nie udzielano nadal podług wskazanych okólnikiem tutejszym z dnia 12 stycznia 1872 do L. 9862 książek: „Dzieje narodu polskiego dla użytku młodzieży, przez X. T. K." — i „Henryka Schmitta, Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego" — lecz na podstawie zapisków dat historycznych, mających się wypełniać ustnym wykładem.

Równocześnie poruszył J. E. pan Minister potrzebę ułożenia podręcznika dla użytku szkół średnich w jak najkrótszym czasie.

W skutek tego poleca się Dyrekcyi, ażeby wzbroniła dalszego używania wymienionych dwu podręczników, a zarazem wprowadziła powyż wskazany przez J. E. pana Ministra sposób uczenia tego przedmiotu.

Instrukcyę, którą J. E. pan Minister pod względem traktowania tego przedmiotu równocześnie wydać polecił, załącza się celem ścisłego zastosowania się do niej tak ze strony Dyrekcyi jak i panów nauczycieli.

Rozumie się samo przez się, że pp. Dyrektorowie, jako głównie odpowiedzialni za prawidłowe nauczanie, częstem hospitowaniem tego przedmiotu i udzielaniem odpowiednich wskazówek uczynią wszechstronnie zadość wymaganiom powyższej instrukcyi.

We Lwowie dnia 1 października 1873.
Gołuchowski w. r.

Do c. k. Dyrekcyi ....
do L. 476/Pr. R. s. kr. ex 1873

Instrukcya tymczasowa dla nauki historyi kraju rodzinnego w szkołach średnich galicyjskich.

§. 1. Plan lekcyjny wskazanych okólnikiem tutejszym z dnia 12 stycznia 1872 L. 9862 pozostanie nietknięty tak pod względem klas jak i liczby godzin, z tą tylko modyfikacyą, że w szkołach realnych obecnie 7 klasowych udzielać należy tego przedmiotu w kl. VI i VII, zamiast w V i VI.

§. 2. Pod względem materyału naukowego przeznacza się zarówno dla gimnazyów jak dla szkół realnych: dla klasy III i VI Dzieje do końca wieków średnich, dla klasy IV i VII dzieje nowsze.

§. 3. Nauka odbywać się będzie wyłącznie na podstawie zapisków dat historycznych, do czego nadaje się najsnadniej metoda tabelaryczno-chronologiczna.

Będzie więc zadaniem nauczyciela, z zasobu własnej wiedzy układać w formie tabelarycznej i w porządku chronologicznym ważniejsze wypadki dotyczące bezpośrednio lub pośrednio naszego kraju.

Zestawienie tych zdarzeń podług stuleć ułatwi przegląd treści i uwydatnienie cechy każdej epoki stuletniej. Za nauczycielem wpisującym daty chronologiczne i krótką treść zdarzeń na tablicy notować będą uczniowie ten materyał w zeszytach, w tym celu założyć się mających, które im w ten sposób zastąpią na razie brak właściwej książki podręcznej.

Różnica w traktowaniu przedmiotów w klasach niższych i wyższych pod względem dydaktycznym wysnuwa się z natury rzeczy. Dla klas niższych (III i IV) wystarczy skromniejszy zasób najważniejszych dat dziejowych, które nauczyciel zestawi i uwydatni bądź to w obrazie zdarzenia, bądź to w opisie biograficznym. W klasach wyższych zaś (VI i VII) winien szkic chronologiczny być dokładniejszym, a wykład nauczyciela będzie nietylko uwzględniać synchronistykę dziejów austryackich, ale także pragmatyczną łączność z współczesnemi wypadkami i ogólnym kierunkiem dziejów powszechnych.

§. 4. Rada szkolna krajowa przypominając uwagi poczynione w okólniku z dnia 28 października 1871 do L. 8858 pod względem stosunków narodowościowych w Galicyi poleca stósownie do rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa, ażeby przy nauce tego przedmiotu nietylko omijano wszystko, coby uczucia narodowe mogło wprowadzić w kolizyą z czynami rządów austryackich, ale także by w kierunku dodatnim rozbudzano i utwierdzano uczucia lojalności i przywiązania do Monarchii i Najdostojniejniejszego Domu panującego.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Ze wsi 6 października.

(α.) Dziennik wasz dokonał zadania, jakiegoby mu mógł pozazdrościć niejeden z matematyków, z negacyi bowiem wyprowadził afirmacyę.

Stosując się do niejasnej jeszcze sytuacyi politycznej, której łatwe do przewidzenia są tylko ujemne strony i niebezpieczeństwa, ale nieznane dotąd pomyślne ewentualności; stosując się zresztą do usposobienia kraju, który wie czego niechce i czego się obawia, ale nie wie czego się może spodziewać i czego może w danej chwili i niepomyślnych warunkach żądać, postawiliście program wyborczy w trzech negacyach: niewybierać abstencyonistów, bezwyznaniowców i centralistów. Opinia kraju zrozumiała ten program w afirmacyach: wybierać ludzi czynnej polityki, katolików i zwolenników autonomii, nietylko jako prawa naszego kraju, ale autonomii, jako systematu całej monarchii i podstawy ustroju społecznego.

Pod tym też względem jest zupełna, rzec można, zgoda. Zgoda ta objawia się nietylko w dziennikach tak u nas pochopnych do walki, choćby dla tego podejmowanej, aby nieprzyjąć zdania starego *Czasu*. Tym razem dzienniki przyjmują ów negatywny program wyborczy, potwierdzając swem milczeniem co pisaliście o *tacito consensu*. Większa jeszcze zgoda w opinii kraju.

I tak, co do 1go punktu: niewybierać abstencyonistów; jest on tylko następstwem uchwały zgromadzenia posłów we Lwowie. Otóż wszystkie stronnictwa zgadzają się, że ta uchwała jest nietylko moralnie obowiązującą, ale nadto jedyną polityczną podstawą. Usposobienie kraju tak jest pod tym względem stanowczem, że dawni abstencyoniści ze stronnictwa p. Smolki na gwałt wszędzie wyrzekają się polityki biernej opozycyi. Wszędzie też słyszeć można jedno tylko *pium desiderium*, żeby Czesi i federaliści przyszli do Rady państwa, wszystko będzie uratowane. Poczucie to obrony czynnej, zszeregowania się opozycyi konserwatywno-katolicko-narodowej jest tak silnem, że znikły już ślady dawnej polityki na własną rękę, polityki rezolucyjnej, która nas wprowadzała i wyprowadzała co chwila z areny parlamentarnej wiedeńskiej. Dziś ciągle spotykać się można ze zdaniem, iż posłowie galicyjscy powinni przedewszystkiem szukać punktów zetknięcia ze stronnictwami konserwatywno-katolickiemi innych prowincyj. Podobno tylko niedość na to zważają, że do tego zbliżenia czy sojuszu potrzeba nowych ludzi z równie stanowczemi zasadami konserwatywno-katolickiemi, że potrzeba zaprzestać lawirowania pomiędzy tranzakcyami z wiedeńskim liberalizmem a znów zachciankami skrajnego federalizmu na wzór czeskiej abstencyi.

Z tem dążeniem do czynnej konserwatywnej polityki ściśle się wiąże drugi punkt waszego programu: „niewybierać bezwyznaniowców." Tu także stanowczy zwrot opinii. Wszyscy przeczuwają walkę w Wiedniu na polu kościelnem importowaną z Berlina. Książę Bismark niejednemu już z moderantów otwarł oczy. Nasz bierny, tradycyjny katolicyzm przyparty do muru zaczyna się budzić; zaczynają ludzie rozumieć, że dziś już nie chodzi o złamanie omnipotencyi Jezuitów, tego straszydła liberałów, ale o chrześciaństwo i jego podstawy. W Galicyi mniej niż gdziekolwiek jesteśmy przygotowani do walki religijnej i do wytrzymania prześladowań kościoła; mamy bowiem z jednej strony część duchowieństwa unickiego, nietającego swego pociągu do schizmy, mamy w klerze łacińskim zanadto jeszcze zabytków józefinizmu, mamy zresztą tak potężny czynnik antichrześciański, jakim jest judaizm dziś na wędkę wiedeńskiego liberalizmu chwytany. Kto wie tedy, czybyśmy zdołali tak wytrzymać próbę prześladowania, jak ją wytrzymuje Wielkopolska. Mimo pewnej apatyi religijnej, głównie z ignorancyi płynącej, mimo ciągłego straszenia klerykalizmem — ogół kraju w gruncie, w tradycyi, w interesie narodowym katolicki, czuje głęboko, że walka religijna grożąca obecnie w Wiedniu, prowadzi prostą drogą do Berlina i do Petersburga, że bezwyznaniowość i walka z kościołem katolickim jest to ostatni miecz, jakiego zwykle wrogi nasze na dobicie polskości używają.

Wreszcie co do punktu trzeciego: „niewybierać centralistów;" zgoda jeszcze zupełniejsza, ale może zrozumienie tego punktu jest nieco ciaśniejsze. Niewybierać centralistów, to nieznaczy tylko walczyć z Szomer Izraelem i jego komitetami, z Radą ruską i jej agitacyą, wreszcie z socyalistyczną agitacyą propagatorów odezwy z Biały; to znaczy nadto, wybierać ludzi, co z centralizmem niewejdą w układy na żadnem polu, co chcą autonomii od góry aż na dół, autonomii krajów koronnych, autonomii kościoła, autonomii administracyjnej, autonomii instytucyj i korporacyj i autonomii gminnej. Tego szerszego pojęcia autonomii, rzecz dziwna, nader mało w Galicyi, choć tu podobno najwięcej od lat wielu o tem rozprawiają.

Wybory są niewątpliwie najlepszym próbierzem sił społecznych. W następnych przeto listach zastanowię się pokrótce nad stanem społecznym naszego kraju, według trzech kategoryj wyborczych. Niestety, więcej mi podobno ujemnych niż dodatnich przyjdzie wykazać stron, ale to darmo, po staremu trzeba powiedzieć prawdę: „niechaj boli jako chce."

Poznań 5 października.

Rejestrować codzienne gwałty tutejsze przeciw kościołowi i narodowości naszej, jest już zbytecznem w korespondencyach, bo prasa nasza obowiązek ten spełnia, a *Czas* nie zaniedbuje faktów tu spełnianych ogłaszać. Dziś więc tylko kilka słów odpowiedzi *Dziennikowi Poznańskiemu*, na jadowity artykuł pod tytułem: „Zbytek odwagi cywilnej", a który zaszczycił i korespondenta waszego osobnym ustępem. Odpowiem *Dziennikowi*, że jeśli oskarża obóz zachowawczy o zbytek odwagi, my *Dziennik* oskarżamy o jej brak. Cały jego kierunek lat kilku, sąd o kwestyi rzymskiej, o władzy naszej duchownej, ultramontanizmie, restauracyi gotującej się we Francyi, o stosunku kościoła do państwa, jest najzupełniej zgodnym z kierunkiem Bismarkowsko-Falkowskim. W kraju własnym byłby on najgorliwszym poplecznikiem podobnego systemu, jak cały kierunek jego o tem świadczy. Nie czyni zaś tego ze względów utylitarnych, ze względu na czytelników, a więc z braku zupełnej odwagi cywilnej, o której nadmiar przeciwników oskarża. Otóż sąd zostawiamy publiczności, co grzeszniejszem u ludzi i organów politycznych, czy zbytek odwagi cywilnej, czy jej brak zupełny, unikanie przyznania się do zasad, które zaczepkami osobistemi, wycieczkami zagranicznemi się broni, jednem słowem walka ciągła, bez przyznania się otwartego do sztandaru, a chowanie rzeczywistego sztandaru w pokrowiec narodowy.

Z Wołynia 24 września.

Jak w ziemiach polskich rząd moskiewski z zawziętością prześladuje religię katolicką i wszelkimi sposobami stara się zmniejszać liczbę wyznawców, do czego dopomagają mu prawa wydane o małżeństwach mieszanych, gdy z nich zrodzone potomstwo z tego właśnie powodu już do prawosławia należy; tak przeciwnie, z Moskalami rachować się musi i nieraz przyzwalać na to co jest istniejącem prawem i zasadniczej idei Państwa wprost przeciwne.

Kiedy więc w ziemiach polskich liczba katolików corocznie się zmniejsza, i tu najbardziej rządowi o to chodzi, aby w nich przewagi ludności wyznającej prawosławie dokonać; to w głębi Rosyi wcale się katolicyzmu nie obawia, gdy tam ludność prawosławna przewyższa ludność innych religij i narodowości. Zresztą, nawet w prawdziwej Rosyi jest wiele znakomitych imion, w których niektórzy członkowie tych rodzin od dawna przyjąwszy religię katolicką, pozostają jej wierni i potomstwo swoje w niej wychowują. Same imiona dostojnych katolickich kapłanów z tego narodu jak Ojca Martynowa, Ojca Gagarina, Ojca Szuwałowa; jako też innych znakomitych po zagranicami kraju mieszkających Rosyan, są żywym protestem przeciw prawosławiu.

Część literacko-artystyczna.

O działaniach korpusu polskiego

pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego

w roku 1813

przez naocznego świadka, byłego kapitana jazdy.

(Ciąg dalszy. — Patrz „Czas" Nr. 199, 204, 205, 209, 210, 216, 217, 221, 222, 223 i 229.)

Od czasu tej mowy, książę Sułkowski, który ust nie otworzył podczas całej tej mowy, jeszcze więcej, jeżeli być może, opuścił nas, i zdaje mi się nawet, że posłał nazajutrz do Cesarza prosić o uwolnienie od służby, czyli o dymisyę. To wiem, że czy w skutek tego żądania, czy w skutek jego niedbałego prowadzenia, Cesarz dał polecenie jenerałowi Dąbrowskiemu do objęcia dowództwa nad nami w słowach, jak nam je opowiadano, następujących: *Dąbrowski allez prendre le Commandement des Polonais car je l'ai donné.....*

Zapewne że słowa skwaszonego nieszczęściem wojownika, a których nie powtarzam, nie powinny w całem znaczeniu, w jakiem były wyrzeczone, krzywdzić tego, którego dotknęły; tem bardziej, że książę Sułkowski mógł się uważać za związanego słowem honoru danem pod Lipskiem w dniu 20ym października, że Renu nie przejdzie.

Nie miał Sułkowski tych wyższych uczuć, które ludzi nad drugich wynoszą, ani mocy charakteru; odwagi osobistej więcej jak ktokolwiek, lecz wtedy tylko kiedy jako podwładny działał. Oddany sam sobie z jakiembądź dowództwem już nie pewny, nie śmiały, decyzyi wziąść nie umiał, przytem dumę osobistą nieograniczoną, tak wiele do tytułu księcia przywiązywał, że to aż do przesady dochodziło. Pamiętam razu jednego dowodząc 4tym pułkiem jazdy przedniej straży księcia Poniatowskiego w parę dni po bitwie pod Mozajskiem (to jest po odejściu jenerała Sebastyaniego, a przed przybyciem jenerała Lefebre Desnouettes) wprowadził nas w gęste krzaki olszowe, gdzie Moskale kilka batalionów zasadzili, które wtedy dopiero powstały i strzelać do nas poczęły gdyśmy długą kiszką maszerując, ruchów żadnych robić nie mogli. Wtedy książe Sułkowski bardzo się mężnie i z zimną krwią znalazł, tembardziej, że miał obok siebie Tulińskiego i Kurnatowskiego, i kilku innych dowódzców, lecz nie znalazł lepszych wyrazów do zachęcenia żołnierzy, do wytrwania w miejscu, dopóki piechota nasza nie nadbiegła, jak: „S t a ć d z i e c i! s t a ć! k s i ą ż ę w a m i k o m e n d e r u j e!"

Od czasu mowy cesarskiej już było w korpusie naszym spokojniej, i już wielka zmiana nastąpiła, jakim nas Francuzi każdej broni i stopnia uważać zaczęli. Wtedy bowiem kiedy każdy dzień im nowe okazywał zdrady i odstąpienia, my jedni zostali im wierni; poczuli dopiero wtedy różnicę między nami a swemi sprzymierzonemi. Nietylko wojskowi lecz każden ciura, każda wiwandyerka, zaczęli głośno nas wychwalać. Krukowiecki, widząc że cesarz Dąbrowskiemu oddał słuszność, wichrzyć poprzestał. Tak doszliśmy aż w okolice Gelnhausen; tam maszerując po lewej flance armii francuskiej, z zadziwieniem spostrzegliśmy obszerną a nieco wilgotną łąkę okrytą bryłami śniegu, tak jakby drobnemi kamieniami posianą. Zrazu nie mogliśmy pojąć coby to znaczyło, tembardziej że śnieg nie był jeszcze spadł; wkrótce domyśliliśmy się, że tędy przechodzić musiała jazda, która z gór na lewej stronie będących, a na których śnieg już leżał przybyć musiała, i że te bryły pochodziły ze śniegu, który w podkowy końskie się wtłoczył i na mokrej łące pozostał. Doszedłszy do miasteczka, dowiedzieliśmy się, że istotnie jazda nie austryacka jak z początku mniemaliśmy, lecz bawarska tu spuszczając się z gór na flank armii francuskiej, a raczej na przednią straż napadła, lecz przez jenerała Excellmans odpartą została.

W dniu 30go października doszliśmy pod Hanau. Już w wigilię Cesarz się był dowiedział, że armia bawarska, jak mówiono 40,000 licząca, pod dowództwem jenerała Wrede, nam drogę do Moguncyi i Francyi zastąpiła. Cesarz który pomimo że w ogóle armię francuską na 80,000 szacowano, nie miał jednak ani połowy tej liczby istotnie pod bronią, bo reszta sypała się w nieładzie trudnym do opisania i pojęcia dla tych, co odwrotu z Rosyi w 1812 roku nie byli świadkami — Cesarz, czując że Bawarczyków zgnieść mu koniecznie potrzeba, przysłał do korpusu naszego jenerała Paca, który się w sztabie jego znajdował, dla dowiedzenia się, czy na nas, to jest na zapał nasz liczyć może. Znajdowałem się właśnie przy Kurnatowskim, gdy do niego Pac konno przyjechał. Pac nie mogąc się wręcz pytać: czy się bić chcemy? — spytał się Kurnatowskiego, w jakim stanie są nasze konie? — gdyż, mówił dalej, Cesarz chce Bawarczykom przejść po brzuchu. Kurnatowski zaczął się wymawiać, że konie bardzo są nędzne, że z powodu marszu po szosie dużo koni podkowy pogubiło i że kuleją, co po części i prawdą było, a na naleganie Paca odwołał się do mnie, jako kapitana kompanię mającego. Już z uczucia osobistego, jako też i żeby Kurnatowskiemu nie przeczyć, to samo mu powtórzyłem. Pac pytał, czyby z nocy korzystać nie można, aby konie pokuć, zimną otrzymał odpowiedź. Zapewne że aby godnie odpowiedzieć naszej deklaracyi pod Lipskiem uczynionej, tu właśnie była sposobność okazania, że nie dla ceremonii, ale dla wyprowadzenia Cesarza i reszty jego armii z niebezpieczeństwa ljemu towarzyszymy. Lecz oddaję uczucia nasze, jakie były, i położenie Napoleona względem nas jakie było. Ani wątpić można, że gdyby człowiek taki, jakim był książę Poniatowski, do nas się był odezwał, i przełożył nam to położenie w kilku jędrnych słowach, bylibyśmy go pojęli, lecz nie było górującego umysłu między naszymi starszymi, a wojsko choćby najbitniejsze miewa chwile i położenia, gdzie mu jego powinność trzeba umieć przypomnieć. Pac miał najszlachetniejsze uczucia, lecz nie umiał ich tak jak należy, mówiąc do wojska, wysłowić. Cesarz sam, ten geniusz wojny, który tyle razy dał dowody, jak umiał umysły ludzkie do najwyższej egzaltacyi podnosić, już tu nie użył wrodzonego w siebie daru, bo popełniał, że tak powiem, błąd, którego żaden wódz nigdy się dopuścić nie powinien: to jest, że prawie zapytywał się wojska, czy się wojsko bić chce. Tego z żadnem wojskiem, a szczególniej polskiem, robić nie należy; ufać, iść, prowadzić, okazać nieprzyjaciela, zagrzać kilkoma słowy, a reszta sama się zrobi. Lecz łatwo jest krytykować w wolnym czasie, trudno radzić w danem zdarzeniu. Czuł zapewne Cesarz, że położenie nasze jest odrębne od reszty swej armii, już wtedy z samych Francuzów złożonej, lecz nawet w tem uczuciu mógł, zda mi się, lepszych użyć środków; a może też Pac nie umiał się z włożonego na niego obowiązku wywiązać.

To, co tu powiedziałem o duchu, jaki panował w szeregach naszych, jest zupełnie zgodnem z prawdą. Wiem, że mi to może niejeden czytelnik polski za złe weźmie, lecz ja nie wziąłem pióra dla chwalenia, lecz dla wiernego oddania tego, co się robiło, czuło i pragnęło w każdej chwili; ci zaś, którzyby prawdzie obecnie opisanego położenia umysłów chcieli zaprzeczyć, niech wspomną, jakie mowy były wtenczas w obozie naszym: „A cóż to, zastępują Francuzom drogę! Albo to do nas należy, żebyśmy ich do domów odprowadzali? Kiedy chcą wnijść, niech sobie drogę otworzą" i t. p.

Jakkolwiek bądź, dzień następny, to jest 30go października, okazał że tu co powiedziałem, iż żołnierza, a szczególniej polskiego, nie trzeba się pytać, czy chce boju, ale kazać się bić, a wrodzone męztwo odezwie się w nim; gdyż oddziały polskie, które Cesarz z sobą wziął na plac głównej bitwy, najdzielniej się tamże odznaczyły: Jazda starej gwardyi, to jest ułani gwardyi Krasińskiego, pod dowództwem księcia Dominika Radziwiłła, dzielnie się przy szarżach jazdy znalazły, a piechota nasza, zda mi się, z reszty legii Nadwiślańskiej, pierwsza była, która do miasta Hanau, klucza pozycyi nieprzyjacielskiej, weszła. My zaś, to jest jazda liniowa polska, żadnego udziału w głównej bitwie nie mieli, bo nas postawiono na prawem skrzydle sił francuskich, tak, że nas gęsty las starodrzewny dębowy od głównego pobojowiska przedzielał. Stanęliśmy tam, żeby czoło stawić partyzantom Czerniszewa, i zdaje mi się, Tettenborna, którzy od Westfalii i Kassel przybywając, jak mówiono, 6000 jazdy, po największej części kozaków, przyprowadzili; lecz czy sił tak wielkich nie mieli, czy też, jak mówiono, za bardzo zmęczeni mocnemi marszami, żadnego stanowczego kroku przeciw nam nie próbowali, i cały dzień na ucieraniu się flankierów dla nas się zakończył, za których linią my z koni zsiedli. Były wraz z nami w tym punkcie i reszty pułków jazdy francuskiej, na tę kampanię pod nazwiskiem gwardyi honorowej utworzone, słowem to, co mniej dzielne było. Dowództwo nad tą całą jazdą miał jenerał Wincenty Krasiński.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wprawdzie ci z polskich rodów, co się zbezcześcili prawosławiem wcale się za Polaków już sami nie mają, zato Rosyanie, co z dawna przyjęli religię katolicką, nigdy się nie wyrzekają narodowości swojej. Lecz w żadnym kraju i pod żadnem prawem niema tyle wyjątków, ile ich się zdarza w samowładnem moskiewskiem państwie, w którem każde prawo obejść można, w którem samowładzca z kaprysu lub nieraz konieczności podpisuje ukazy wprost przeciwne istniejącemu prawu, przeciwne nawet zasadniczej idei państwa, w którem religia jest cechą narodowości, a na takich ukazach zwykle car własnoręcznie dodaje: *„nie w primier drugim“* to jest: że taki wyjątek nie służy więcej nikomu.

Gałąź jedna rodziny książąt M. pozostała w zupełności katolicką. Młody książę tego rodu upodobawszy sobie jedną z frejlin carskiego dworu, księżniczkę S., oświadczył się o jej rękę, z warunkiem, aby przyszłe potomstwo było wychowane w religii katolickiej. Księżniczka przyjęła ten warunek, a jako ulubiona carowej, prosiła ją o radę, jak ma postąpić, by się stało zadość temu żądaniu narzeczonego i obejść istniejące prawo. Carowa przyrzekła jej, że się wstawi do męża i wyjedna jego na to zezwolenie. Dowiedziawszy się car o co chodzi, przywołać kazał księcia M. i przekonawszy się o jego stałości, z jaką od tego warunku odstąpić nie chciał, wydał ukaz pozwalający na to, aby przyszłe potomstwo tego małżeństwa wychowane było w religii katolickiej. Podpisując zaś taki ukaz, własnoręcznie dodał: *„nie w primier drugim“*.

Tak więc uszczęśliwiony z tego zezwolenia pan młody pospiesza z ukazem w ręku do katolickiego kościoła zamawiając ślub na dzień oznaczony. Kapłan katolicki, nie mogąc odmówić temu słusznemu żądaniu księcia, był jednak w obawie odpowiedzialności przed rządem, gdy nawet zabroniono dawać ślub w kościele katolikom wstępującym w związek małżeński z osobami prawosławnej religii. O tej obawie katolickiego kapłana dowiedział się car, i gdy państwo młodzi udali się do kościoła, nadjechał tam niespodziewanie i jako świadek tego obrzędu podpisał się na akcie ślubnym.

Kraków 8 października. Odbieramy następujące pismo:

Na okrąg wyborczy miejski, obejmujący miasta Białę, Nowy Sącz i Wieliczkę centralny komitet wyborczy stawia kandydaturę Dra Juliana Dunajewskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Akademii umiejętności.

Kraków d. 8 października 1873.

Prezes Komitetu
Dr. *Zyblikiewicz.*

W dniu wczorajszym odbyło się tu w Krakowie posiedzenie komitetów przedwyborczych na okrąg wyborczy wiejski powiatów Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego, na którem prawie jednogłośnie postawiono za kandydata do Rady państwa z tego okręgu p. Juliana Kirchmajera, dotychczasowego posła na sejm krajowy i członka delegacyi w Wiedniu. Kandydat drugi Dr Maksymilian Machalski, adwokat oświadczył, że mimo téj uchwały utrzymuje swoją kandydaturę.

(G.) **Stary Sącz** 7 października. Posyłam Wam dwie odezwy drukowane bez oznaczenia miejsca druku i drukarni, jakiegoś pokątnego kandydata na posła do Rady państwa z grupy gmin wiejskich, a rozpuszczane między wyborców i rozesłane do wszystkich wsi w powiatach Sądeckim, Grybowskim, Limanowskim i Nowotarskim. Pierwsza szczególniej z tych odezw nacechowana jest podburzaniem do nienawiści innych warstw społeczeńskich. Z takiemi to żywiołami walczyć przychodzi w wyborach. A czyż komitety przedwyborcze wiedzą o takich odezwach, czy mają w ręku środki zniweczenia ich wpływu zgubnego?

Odezwa pierwsza.

Upraszam uwiadomić wszystkich moich przyjaciół i znajomych, jako też i p. p. wyborców sąsiednich gmin, że *z początkiem Pazdziernika przybędę do Łabowy*, by w okręgu wyborczym Nowego Sącza kandydować na posła do Rady Państwa, — przy której to sposobności będę miał zaszczyt tymże p. p. wyborcom się przedstawić.

Nim jednak to nastąpi, ośmielam się rozesłać piérwej między tychże mój program, który właśnie znachodzi się teraz w druku.

Tym czasem proszę działać na umysł p. p. wyborców, żeby, mając tak silnego wroga w swych zagrodach, zgodnie i ręka w rękę postępowali, — gdy swym przeciwnikom, — a gdy się tak wyrażę, — gnębicielom ich umysłowego rozwinięcia — a co więcej: ich praw i wolności pokazać chcą swą siłę i wyższość.

Nigdy może bowiem nienadarzy się naszym Rusinom tak dobra sposobność, jak teraz — kiedy im wolno z swych własnych kuryj posyłać swych zastępców wprost do Rady Państwa; — niechże więc nie omijają tej dobrej sposobności i wybierają ludzi *zdolnych i energicznych którzy by umieli i mieli odgwagę, tymże przeciwnikom rzec w oczy nagą prawdę a przed światem odkryć pojęcie polskiej wolności i równouprawnienia* — to pojęcie, które sięga jeszcze do średniowiecznych czasów — kiedy tylko szlachcic i magnat wolnością się cieszył, biedny zaś chłopek i Rusin knutom, ciemnocie i wiecznemu ujarzmieniu był wystawiony — co niestety i dotychczas u nas istnieje — choć może trocha w łagodniejszej formie.

Czuję w sobie odwagę i siłę, wszystko to naszym wrogom przed światem wytknąć i niektórym zastarzałym jako i nowo wkradzionemu się złu zapobiedz, jako też o uchylenie tego zła się starać — i przeto upraszam mą kandydaturę na posła wszelkiemi wspierać siłami.

Proszę przyjąć wyraz mego głębokiego szacunku, z którym mam zaszczyt pozostawać

unižony
Bazyli Wisłocki
z Łabowy.

Odezwa druga.

Do Szanownych p. p. wyborców!

W Waszych rękach leży teraz los naszego biednego ludu; Wy bowiem wysłaniem zdolnego, energicznego, na polu polityki doświadczonego a zarazem o Wasz interes dbającego męża — do Rady Państwa, możecie dopomódz do naprawienia błędów, które nasi dawniejsi posłowie mają na swem sumieniu.

Przybywszy między Was, w celu starania się o mandat do Rady Państwa, ośmielam się Szanownych Panów zapewnić, *że wszelkiemi siłami będę bronić naszą, najłaskawiej naszym Najjaśniejszym Cesarzem i Panem udzieloną nam konstytucyę, a tem samem starać się i wolność Waszą ustalić.*

Równouprawnienie dla wszystkich, jest i zawsze będzie mą parolą.

Ja nie widzę żadnej różnicy w stanach; Polak, Rusin, Niemiec, lub Żyd — wszyscy są synami jednej ojczyzny, wszystkim więc jedno i to samo prawo prysłuża.

Wielkie i trudne jest zadanie wolnomyślących, wolność i konstytucyę broniących posłów, lecz z silną wolą i za pomocą Boską uda się im dopiąc swego celu.

Koniecznem jest zreformowanie upodatkowania, podniesienie oswiaty narodu, zakładaniem stosownych szkół, rozszyrzenie komunikacji budową nowych kolej i dróg; — koniecznem mówię, gdyż tylko tym sposobem da się podnieść dobrobyt ogółu i industrya.

Jak najsolenniej obiecując w wyż nadmienionym duchu dla naszego narodu działać, mogę Panów naprzód zapewnić, że przy sprawozdaniu rachunku z mej działalności, Szanowni Panowie będziecie ze mnie zupełnie zadowoleni.

Minęły te czasy, kiedy to biedny nasz lud stękał pod jarzmem niewolnictwa, kiedy to on zawisłym był od lada pierwszego lepszego szlachcica; wolność uśmiecha się i naszemu biednemu chłopkowi. Od Was więc tylko zależy, tę wolność raz na zawsze ustalić.

Z hasłem więc *„równość dla wszystkich“* spieszmy pokazać naszym wrogom, że i my umiemy już pojmować to słodkie słowo „wolność“ — i że za pomocą Boską i przy dobrej woli i energii odniesiemy zwycięztwo nad naszymi przeciwnikami.

Przy tej sposobności przyjmcie Szanowni Panowie wyraz mego prawdziwego szacunku, z którym mam honor kreślić się.

unižony
Bazyli Wisłocki
z Łabowy.

(Z.) **Z Sądeckiego** 6 października. Ruch wyborczy i w naszej okolicy czuć się daje w całej pełni: znani i nieznani kandydaci polecają się, a każdy obiecuje wyborcom błogą przyszłość; biorąc jednak rzecz pod rozwagę, trudno wierzyć zapewnieniom ludzi, których przeszłość znana, to znów mających władzę a nie powstrzymujących nadużyć podwładnych — a są i tacy jak Bazyli Wisłocki, który w swym programie jako polecenie nam wyborcom Polakom przesyła zapewnienie, że będzie miał dosyć odwagi i rozumu, ażeby ochronić uciśnionego ruskiego chłopka przed knutem polskiego szlachcica, gnębiącego go od wieków co i dziś, jak się rzeczony kandydat dalej rozpisuje, chociaż pod nieco złagodzoną formą, dzieje się. Cóż na takie podszczuwanie nieoświeconej rzeszy odpowiedzieć? możnaby tu skargę o zamiar naruszenia publicznej spokojności wytoczyć, ale czy władza powinna była dopuścić rozsyłania podobnych odezw? Najwięcej wyborców uderza to, że żaden z kandydatów ani marzy o poparciu najbliższych potrzeb naszych, do których poprawę kodeksu karnego, sprężyste środki ku zabezpieczeniu osoby i własności dążące, zaliczamy. Doszliśmy bowiem do tego, że w nocy szerokie łuny wystraszają śpiących a rankiem zerwawszy się z posłania, co prędzej opatruje się dobytek, albowiem każdy niemal poranek bywa zwiastunem smutnych wieści, jak tego lub owego z sąsiadów pozbawiono ubiegłej nocy mienia a przerażony słuchacz czeka tylko, kiedy nań przyjdzie kolej. Takie odezwy jak Wisłockiego, powiększą zapewne jeszcze pożary.

Wyciąg z protokolów posiedzeń krakowskiej Rady szkolnej okręgu zamiejskiego d. 19 września i 3go października.

Referat c. k. inspektora szkół obejmujący roczne sprawozdanie o czynnościach Rady przyjęto bez zmiany.

Przyjmując do wiadomości doniesienie miejskiej Rady szkolnej że nauczyciel w Prądniku A. Pająk, mianowany został nauczycielem przy szkole miejskiej, powołuje Rada tymczasowo na posadę nauczyciela w Prądniku Antoniego Tabora, nauczyciela w Morawicy i mianuje zastępcą nauczyciela w Morawicy A. Jurczyńskiego.

Wyrażając ustępującemu członkowi Rady p. A. Pająkowi uznanie za skuteczne pełnienie obowiązków członka Rady szkolnej okręgowej rozpisuje Rada wybór reprezentanta zawodu nauczycielskiego na dzień 16 października.

Rada pouczy wójta w Bibicach, że aż do wyboru nowego wójta jest odpowiedzialnym za wykonanie czynności mu przekazanych, a w razie potrzeby winien ściśle zastosować się do §. 87 ust. gm.

Prośbę gminy Psary o subwencyę na utrzymanie szkoły popiera Rada przychylnie.

Rada odmawia prośbie gminy Mętków o założenie odrębnej szkoły w Mętkowie i oddzielenie jej od gminy szkolnej Żarki, pouczając ją że gołosłowne wyrażenie takiego zamiaru wystarczyć tu nie może, a nadto pożądanem jest aby władze szkolne nabyły przekonania, że gmina bez znacznego obciążenia funduszów szkolnych zdoła utrzymać szkołę, tembardziej że rozpocząć się mająca reorganizacya szkół obciąży te fundusze w wyższym stopniu.

Rada mianuje H. Pomiankowską tymcz. nauczycielką w Podgórzu, J. Krawczyka zastępcą nauczyciela w Skawinie, A Kosowskiego nauczycielem pomocniczym w Trzebini.

Przyjmując dotyczące sprawozdanie zwierzchności gminnej w Skawinie do wiadomości, oznajmia Rada tejże zwierzchności, że zupełna bezczynność tamtejszej Rady szkolnej miejscowej nie może kłaść tamy nominowaniu trzeciego nauczyciela, którego potrzebę władze szkolne uznały, tembardziej, że dotyczące orzeczenia stały się prawomocne.

Zgodnie z opinią konsystorza biskupiego w Tarnowie poleca Rada przy nauce religii w szkole żeńskiej w Wieliczce używać katechizmu powszechnie w szkołach używanego, który w myśl zasadniczej ustawy szkolnej aprobatę XX. biskupów, i władzy szkolnej uzyskał.

Rada wystosuje odezwę do Wydziału chrzanowskiej Rady powiatowej celem zapewnienia sobie stałego współpracownictwa delegata tejże Rady szczególniej obecnie, gdzie czynności w sprawie reorganizacyi szkół wymagają aby delegat obznajmiony z ekonomicznemi stosunkami powiatu i poszczególnych gmin w czynnościach Rady brał udział.

Przyjmując rozporządzenie Rady szkolnej krajowej w sprawie reorganizacyi szkół na podstawie krajowych ustaw szkolnych do wiadomości, powzięła Rada następujące uchwały:

a) Rada wzbroni ściągania opłat szkolnych od uczniów wpisujących się już z początkiem roku szkolnego 1873/4

b) wyda okólnik z wskazówkami dotyczącemi przeprowadzenia przymusu szkolnego.

c) zażąda od dotyczących władz i urzędów wykazu ludności w poszczególnych gminach i wykazów opłacanych podatków przez gminy i obszary dworskie,

d) gdy c. k. inspektor szkół deklarował się komisye mające na celu zebranie materyałów do reorganizacyi szkół potrzebnych w pewnej liczbie gmin 3 powiatów politycznych przeprowadzić, użyje Rada pośrednictwa c. k. starostw celem zebrania tychże materyałów we wszystkich innych gminach.

e) Rada uda się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o bliższe informacye co do dwóch artykułów nowych ustaw szkolnych.

Rada da pouczenie jednemu z kandydatów nauczycielskich odbywających praktykę szkolną, który wniósł prośbę o pozwolenie do zawarcia ślubów małżeńskich.

Rada ponowi prośbę o szybkie asygnowanie subwencyi dla m. Chrzanowa, celem utrzymania tamtejszej szkoły.

Przyjmując relacyę Rady szkolnej miejscowej w Babicach co do reperacyi budynku szkolnego w Żarkach, pouczy Rada komitet szkolny w Żarkach i zażąda pomocy od c. k. starostwa w Chrzanowie celem odpowiedniego załatwienia tej sprawy.

Rada wstrzyma się z nominacyą 2ej nauczycielki dla szkoły w Chrzanowie aż do czasu asygnowania subwencyi dla tej gminy.

Rada szkolna krajowa, zezwoliła na utworzenie klasy siódmej w gimnazyum realnem w Kołomyi, od d. 1 października 1873 r.

Kuryer Poznański pisze: Jak się dowiadujemy, Najprzewielebniejszy ks. Prymas zapozwany został przed sąd kryminalny na dzień 21 b. m., aby się tłumaczył z uczynionego ks. Schroetterowi w piśmie urzędowem zapytania, czy wiedział, że podpisując adres szląski, ściąga na siebie klątwę kościelną. Zdumienie ogarnia na taką procedurę. Ks. Schroetter zostaje dopiero zapytany, nawet odpowiada, jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, że klątwa go niedosięga, a tu ks. Prymas pociągnięty jest do odpowiedzialności za to, że od podwładnego sobie księdza objaśnienia zażądał. Więc ma być zabronione już nietylko wypowiedzenie klątwy, ale nawet ostrzeżenie, że ktoś pod klątwę kościelną podpada? Wyraźnie zbliża się zupełne zamieszanie w pojęciach i to tylko jasnem jest dla nas, że chcą pozbawić biskupów wszystkiego, co prawo kościelne dla zapewnienia ich samodzielności zawarowało. Co się tyczy ks. Schroettera, jeśli cenzury kościelne, które na siebie ściąga, obojętne mu są teraz, to przyjdzie niezawodnie czas, kiedy cały ich ciężar uczuje. Fawory, o jakie się ubiega, niezasłonią go przed trybunałem sprawiedliwości Bożej.

Wiedeń 7 października. Pomimo, iż na przyszły tydzień rozpoczynają się już wybory bezpośrednie w niektórych prowincyach monarchii austryackiej, nie można sobie jednak zdać jeszcze sprawy, jakie widoki ma co do ich rezultatu stronnictwo wiernokonstytucyjne. Wprawdzie w dziennikach doniesień pełno, całe szpalty zapełnione ruchem wyborczym, napływ jednak kandydatów jest tak wielki, iż niepodobna odgadnąć, kto właściwie ma szanse utrzymania się. W niektórych okręgach stoją na przeciw sobie nie tylko kandydaci dwóch obozów przeciwnych, ale nawet po dwóch i trzech ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Niepodobna więc zdać sobie jeszcze sprawy z tego co się stanie. Stronnictwa prawa w Czechach, na Morawie i w innych prowincyach postawiły już swoich kandydatów, a nadzieja ich utrzymania polega na solidarności członków stronnictwa.

— Hr. Andrassy powrócił onegdaj z Reichenau do Wiednia i bezzwłocznie udał się do N. Pana. Po południu był na obiedzie u dworu danym na cześć królowej holenderskiej w Schönbrunnie. N. Pan odjechał wieczorem do Pesztu w towarzystwie zięcia swego księcia Leopolda i węgierskiego ministra handlu hr. Zichy. Hr. Andrassy zaś wyjechał do dóbr swoich do Terebes, gdzie zabawi aż do przyjazdu cesarza Niemieckiego. Minister obrony krajowej pułkownik Horst, wyjechał na dziesięć dni za urlopem do Neuburga.

— Jeden z przywódzców skrajnej lewicy w sejmie węgierskim poseł Iranyi domagał się od rządu rychłego zwołania sejmu z powodu kłopotów finansowych państwa i złożył na ręce ministerstwa węgierskiego memoryał usprawiedliwiający to żądanie szczegółowo. Ministerstwo nie uwzględniło przedłożonego sobie przez Iranyiego memoryału, co zdaniem organów urzędowych wskazuje, że rząd węgierski wcale nie podziela rozpaczliwych zdań lewicy o stanie skarbu węgierskiego. Wspomniane organa dodają jednak, iż dzienniki opozycyjne węgierskie uznają już powoli, że rozpuszczając wiadomości o klęskach krajowych szkodzą tem tylko kredytowi Węgier, który niezadługo zaapelować musi do kapitałów europejskich. Zasługuje także na uwagę zapewnienie jednego z wybitnych dzienników opozycyi węgierskiej, że ani Tisza, ani Ghyczy nie przyjmie teki, jeżeli zwrot taki nie będzie bezpośrednim wynikiem zwycięztwa stronnictwa opozycyjnego. Mianowicie niezbędnym warunkiem przyjęcia teki byłoby utworzenie banku narodowego samoistnego. W końcu wzywa ten dziennik członków opozycyi, ażeby z pokojem i zaufaniem oczekiwali konferencyi, która odbędzie się w listopadzie.

— Onegdaj umarł w Wiedniu bar. Baltin do niedawna jeszcze właściciel galicyjskiego pułku piechoty N. 13. stojącego w Krakowie. Przed niespełna miesiącem przeniesiony został na własne żądanie w stały stan spoczynku, przyczem w uznaniu zasług otrzymał stopień jenerała broni. Zmarły liczył lat 68. Odznaczył się we wszystkich bitwach w których brał udział, już to zdolnością, już to osobistą odwagą; polem jego działalności wojskowej były głównie Włochy. Ostateczną nagrodą za położone około spraw wojskowych zasługi było mianowanie go właścicielem pułku piechoty.

Francya.

Mer z Nancy przesłał następujący list członkom Rady manicypalnéj:

Kochany kolego! Przesławszy p. Thiersowi zaproszenie, do jakiego upoważniła mnie Rada municypalna, dołożyłem wszelkich usiłowań, aby go skłonić, iżby się ukazał wpośród ludności departamentów wschodnich, które tyle dlań mają sympatyi, aby otrzymać świadectwo ich wdzięczności. Długo miałem nadzieję, że usiłowania moje uwieńczone zostaną skutkiem.

Otrzymałem od p. Thiersa list odkładający do szczęśliwszych dni odwiedziny, które dziś służyćby mogły za pretekst do niesłusznych zaczepek. Zbyt jesteśmy przyjaciołmi pokoju, aby nie przyjąć postanowienia opartego na tak szlachetnych i wzniosłych uczuciach. Wobec kryzys jaką przebywamy, gdy losy Francyi tak mocno są naruszone, winniśmy uchylić czoła przed słowem wielkiego obywatela, który uosabia tak godnie jedyną politykę zdolną podźwignąć nas z klęsk naszych i zapewnić przyszłość kraju.

Niechaj wszyscy Francuzi ożywieni szczerą miłością ojczyzny przystąpią do téj polityki tak mądréj. Ufni w przyszłość czekajmy cierpliwie zapowiedzianéj nam godziny. W téj chwili, spodziewać się należy, gdy ujrzymy wpośród siebie p. Thiersa cel do jakiego dąży, będzie osiągnięty i powitamy wtedy okrzykami zbawcę kraju i oswobodziciela terytoryum. Mer w Nancy *Bernard.*

2 października 1873.

List Thiersa o którym powyżéj jest mowa brzmi:

Ouchy 29 września 1873.

Panie Merze! Żywo nalegałeś na mnie w imie wybornéj ludności departamentów wschodnich, abym je odwiedził i cieszył się wraz z nią wyswobodzeniem terytoryum. Chciałbym to był uczynić, lecz nie uważam tego za stosowne w téj chwili i wracając do Paryża, nieodwiedziwszy was, jakieście tego pragnęli i czego ja pragnąłem, muszę Ci wyłuszczyć powody.

Wiesz pan lepiéj niż ktokolwiek jak nieprzewidziane i mimowolne było z méj strony przyjęcie, jakiego doznałem w Belfort. A jednak czegóż niemówiono o tem? Wy jesteście radykałami, a ja agitatorem. Wypadałożby dzisiaj dostarczać do tych potwarzy nowych powodów, idąc tym razem dobrowolnie na przeciw tych hołdów, jakie chcecie mi wyświadczyć?

Są zapewne potwarze, którémi trzeba umieć pogardzać, bezwątpienia również w kraju przywykłym do obyczaju wolności wolną jest agitacya w chwili, w któréj nie radząc się Francyi, chcą decydować o jéj losach. Przy téj sposobności podziwiajcie dobrą wiarę stronnictw. Oskarżono nas przed kilku miesiącami, że gwałcimy pakt zawarty w Bordeaux, ponieważ wnosiliśmy kilka nieuchronnych ustaw, które niczem nie wkraczały w przyszłość, a które nie pragnąc ich narzucać, chcieliśmy jedynie przedłożyć istniejącéj władzy prawodawczéj.

A dziś bez mandatu, bez władzy, bez zgromadzenia narodowego, rokują w kilku o przyszłości Francyi, przyszłości, którą chcą, abyśmy poświęcili prawie bez dyskusyi, a szczególnie bez odwołania się do kraju głównie interesowanego, jedynie wszechwładnego i prawowitego władzcy.

To co w Anglii, w Ameryce nazywają agitacyą, byłoby więc dozwolonem w obecnych okolicznościach, lecz agitacyi nie potrzeba w interesie samym spraw i wszystkich spraw którebyśmy chcieli ochronić.

Wkrótce w istocie bronić będziemy musieli nietylko Rzeczypospolitéj, która dla mnie pozostaje jedynym rządem, zdolnym połączyć w imie wspólnego interesu, stronnictwa tak głęboko rozdzielone, który sam jeden przemawiać może do demokracyi z dostateczną powagą i który tym razem daleki od zawichrzania Francyi, ukazał się jéj tylko, aby przywrócić porządek, armię, finansy, wykupić terytoryum, zagoić słowem, z wyjątkiem jednéj, wszystkie rany wojny; bronić będziemy musieli mówię, nietylko Rzeczypospolitéj, lecz wszelkich praw Francyi, jéj swobód obywatelskich, politycznych i religijnych, jéj stanu społecznego, jéj zasad; które ogłoszone 1789 r. stały się zasadami całego świata, jéj chorągwi zresztą, pod jaką świat ją zna, pod jaką jéj żołnierze, zwycięzcy lub zwyciężeni, okryli się sławą, a która jednak, jakkolwiek jest nam drogą, niewystarczyłaby nam, gdyby wszystko, czego jest godłem, było nam wydartem; gdyż wszystkich rzeczy świętych, nietylko potrzeba nam obrazu lecz rzeczywistości, a chorągiew trójkolorowa pozostawszy sama, aby osłonić kontrrewolucyę, byłaby najhaniebniejszem, najbardziéj oburzającem z kłamstw.

Tego wszystkiego, powtarzam, trzeba nam będzie niebawem bronić nie środkami, które zbyt łatwo się zużywają, lecz zimnym i wytrawnym rozumem. Pobłażanie, jakiegobyśmy nie mieli dla tych co nas spotwarzają, mieć trzeba dla trudnéj sytuacyi kraju, która nam wszystkim nakazuje postępowanie równie stanowcze jak umiarkowane.

Odwiedzę was więc nie dzisiaj lecz później, gdy przebywszy kryzys, jaką przechodzimy, cieszyć się będziemy mogli w bezpieczeństwie i spokoju z oswobodzenia terytoryum.

Tymczasem przyjmij pan żywe moje podziękowanie za tak serdeczne zaproszenie, jakie mi przesłałeś, i racz je odnieść do drogich twoich współobywateli.

A. Thiers.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 października. Magistrat ogłosił następujące wezwanie:

W zastosowaniu się do §. 32 instrukcyi o stosunkach służbowych c. k. wojska i w zadosyćuczynieniu odezwie c. k. komendy uzupełniającej pułku 13go piechoty w Krakowie z dnia 20 września 1873 r. L. 3491, Magistrat wzywa niniejszem wszystkich żołnierzy, stale urlopowanych ochotników i rezerwistów w mieście Krakowie przebywających, tak tutejszych, jak i obcych, a mianowicie tych, którzy w roku 1873 w czynnej służbie się nie znajdowali, tudzież wszystkich do stałej armii należących, którzy jako kandydaci stanu duchownego, urzędnicy publiczni, nauczyciele zakładów naukowych, kandydaci na nauczycieli szkół ludowych, lub właściciele gruntów włościańskich, na podstawie §§. 25, 26 i 27 ustawy rekrutacyjnej, od czynnej służby czasowo uwolnieni zostali, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową czynności, mającej na celu sprawdzenie ich pobytu i pouczenie o obowiązkach wojskowych w następujących terminach i w miejscu niżej wymienionem przed komisyą stawili, a mianowicie:

W dniu 18 października b. r. wszyscy urlopnicy i rezerwiści pułku Nr. 13 piechoty;

20 października b. r. wszyscy urlopowani ochotnicy tak przynależni do Krakowa, jak i obcy;

21 października b. r. wszyscy urlopnicy przynależni do miasta Krakowa z innych pułków;

22 października b. r. wszyscy urlopnicy i rezerwiści do Krakowa nieprzynależni.

Komisya odbywać będzie w rzeczonych dniach czynność swą od godz. 9ej z rana w dziedzińcu koszar na Zamku królewskim w Krakowie i w tym to czasie powołani, jeżeli chcą uniknąć kary ustawą zagrożonej, niezawodnie stawić się i swoje dokumenta legitymacyjne, t. j. karty urlopowe lub paszporta wojskowe przedłożyć mają.

Z Magistratu kr. gł. miasta.
Kraków dnia 1 października 1873 r.

— Do szpitala Braci Miłosierdzia przybyło wczoraj 4ch chorych na cholerę, umarło 2ch, wyzdrowiał 1, pozostało 5.

Na Podgórzu zachorowało 2ch, a z dawniej chorych nie było już żadnego.

— Odźwierny hotelu Wiktoryi Kowalski, złożył w policyi książkę robotniczą Mikołaja Pilcha z Bulowic i inne dokumenta.

— Przed paroma dniami nieznajoma kobieta zdarła w południe w ulicy Dietla na Stradomiu chustkę z 9cio letniej córki murarza Troczyńskiego z Ludwinowa. Wczoraj wyśledził ją strażnik policyjny i chustkę zastawioną odebrał. Dokonała tej napaści Józefa Rojkowska, właściwie Nowakowska, włóczęga.

— Maciej Wołek, wyrobnik pracujący przy budowie domów w dworcu kolei żelaznej, odgrażał się żonie swej krucicą, a gdy go chciano aresztować stawił opór, w czem mu dopomógł brat jego Walenty i inni robotnicy. Krucicę od niego odebrano i oddano go sądowi.

— Prof. Seweryn Eugeniusz Stoeger pisze nam, iż mylnem było doniesienie nadesłane nam z Nowego Sącza o przeznaczeniu go na dyrektora gimnazyum w Bochni, albowiem p. Biłous jest istotnie dyrektorem tej szkoły; Rada zaś szkolna krajowa uchwałą z d. 9 sierpnia przeniosła p. Stoegera „w równym charakterze“ jaki miał w Nowym Sączu, do czteroklasowego gimnazyum w Bochni.

— Od 4go do 5go zachorowało we Lwowie na cholerę 10 osób, wyzdrowiało 4, umarła 1, pozostało w leczeniu 32.

— Telegrafują nam dziś ze Lwowa: Rządowo techniczna rewizya linii kolei Arcyksięcia Albrechta ze Lwowa do Stryja odbędzie się d. 10 października, poczem bezpośrednio nastąpi otwarcie ruchu. Na drugiej linii tej kolei ze Stryja do Stanisławowa budowa spiesznie postępuje. Otwarcie tej linii nastąpi w ciągu lata 1874 roku.

— Nagrody za wyratowanie tonących otrzymali: Stefan Gyotczy sługa miejski w Jarosławiu, Bazyli Duniec mieszczanin w Sokalu i Józef Sroga gospodarz w Pcimiu.

— D. 4 września umarł w Lachowicach podróżnych w powiecie Żydaczowskim pleban gr. kat. Jan Towarnicki. Parafia z dwoma filiami liczy 1500 dusz. Prawo patronatu wykonywa hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Fundusz religijny dopłaca 205 złr.

— **Zakliczyn nad Dunajcem** 6 paźdz. *(S.)* Przejeżdżając przez Zakliczyn byłem świadkiem uroczystości otworzenia tam nowo założonej szkoły czteroklasowej. Fakt wspomniany dowodzi, że rzetelne starania pożądany odnoszą skutek i słusznym żądaniom szybko zadość się dzieje. Wskazanie zaś dróg i sposobów, jakiemi mieszkańcy Zakliczyna i gmin okolicznych doszli do upragnionego celu, może będzie bodźcem naśladowania ich.

Na jednem z posiedzeń Rady miejskiej w r. z. podniósł tutejszy proboszcz X. Jakób Rozwadowski, potrzebę rozszerzenia miejscowej szkoły 3 klasowej na 4 klasową i obiecał zająć się tą sprawą. Hr. Karol Lanckoroński właściciel państwa Melsztyn, do którego Zakliczyn należy, dawszy już poprzednio dla szkoły Zakliczyńskiej swej ofiarności dowody, i teraz na przedstawienie swego pełnomocnika p. Linka i administratora klucza Melsztyńskiego p. Józefa Żywickiego, przeznaczył fundamenta starego kamiennego budynku i miejsce pod szkołę wraz z przyległym ogrodem, nadto 500 złr. w gotówce, tak, iż dar ten około 2500 złr. wynosi. Prócz tego przyobiecał X. Jakób Rozwadowski obligacyę na 100 złr., X. Tomasz Kolasiński na 100 złr., p. Kryspin Kopytko 100 złr. i p. Franciszek Merczyński 50 złr. Kiedy już sprawa szkoły na tak świetny tor weszła, X. Rozwadowski zaniósł do Rady szkolnej krajowej podanie o subwencyę, wykazawszy topograficzne położenie Zakliczyna, odległość od miast większych, od kolei Karola Ludwika i budować się mającej kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, mogące się podnieść stosunki handlowe miasteczka przerzniętego czterema gościńcami, korzyści dla gmin sąsiednich, gdyż prócz trzech szkółek w parafii (około 7,000 dusz) i erekcyi jeszcze dwóch już w trakcie będących, jest jeszcze kilka szkółek w sąsiednich parafiach; dalej zwrócono uwagę Rady szkol. kraj. i na tę okoliczność, że Zakliczyn godzien uwzględnienia i z tej przyczyny, gdy od kilkuset lat istnienia swego zachował wszystkie cechy katolicko-polskiego miasta, które jak dawniej służąc Bogu i Ojczyźnie, czego niezbity dowód złożyło mężnem odparciem Szwedów, tak i po dziś dzień Bogu i Ojczyźnie wiernem pozostało; w końcu wspomniano, że w Zakliczynie oddawna znaną jest gorąca dążność do nauk, czego dowodzą słynne nazwiska zacnych kapłanów, obrońców wiary świętej z Zakliczyna pochodzących w obec szerzącego się wpływu nowych Aryanów, którzy w Lusławicach obok Zakliczyna mieli swoją wyższą szkołę, gdzie też zwłoki ich przodownika Fausta Socina spoczywają, na którego grobie leży kamień z napisem; nie brak też w dawnych czasach i dzielnych wojowników z tego miasta, jakimi byli: jenerał Bartkowski zmarły w Ameryce, pułkownik Rechowicz z r. 1831 i inni; z obecnie żyjących wyszło z Zakliczyna kilku doktorów praw, medycyny, filozofii, są i technicy, kilku księży w różnych dyecezyach i wielu zakonników, jak i dwudziestu kilku młodych ludzi w średnich i wyższych zakładach naukowych się kształcących. Prośba ta poparta przez Radę szkolną okręgową w Bochni, odniosła ten skutek, że Rada szkolna kraj. przyznała dla Zakliczyna subwencyę 700 złr. jako płacę dla dyrektora (400 złr.) i jednego nauczyciela (300 złr.) jednego nauczyciela płaci hr. Karol Lanckoroński wraz z gminami (300 złr.) a czwartego (300 złr.), gminy do tej szkoły przynależne, mianowicie: Zakliczyn, Wesołów, Lusławice i Kończyska, które otrzymawszy chlubne uznanie od Rady szk. krajowej, wzajem wdzięczną podziękę przesłały za pośrednictwem Rady szkol. okręgowej. Gminy powyższe, chociaż ubogie, obowiązały się prócz wzmiankowanej dotacyi wymurować dom celowi odpowiedni i utrzymywać go, tymczasem zaś wynajęły potrzebny lokal, a tak z dniem 6go października otwarto szkołę 4ro klasową, nabożeństwem uroczystem, które celebrował miejscowy proboszcz, a obecny kaznodzieja X. Wincenty Wąsikiewicz, dziekan, członek Rady szk. okręgowej i inspektor szkół ludowych na powiaty Bocheński, Brzeski i Limanowski, przemówił stosownie do okoliczności. Na nabożeństwie tem byli obecni: Rada miejska, Rada szkolna miejscowa, reprezentanci Gmin, kolatora i Rady powiatowej Brzeskiej.

— Wyszedł Nr 19 *Kroniki Rodzinnej* i zawiera następujące przedmioty: „Idealizm i realizm,“ przez Z. L. D.;— „Listy z podróży A. E. Odyńca;— „Zawsze i wszędzie,“ wiersz z pośmiertnych rękopismów Zygmunta Krasińskiego;— „*Silva rerum*; — Korespondencya z zagranicy; — Listy naukowe z Paryża M. Akielewicza;— „Dziennnik podróży po Niemnie,“ przez Zygmunta Glogera;— „Muzyka w wychowaniu,“ przez Feliksa Egera;— „Pamiętnik Ewuni,“ przez Zofię D.;— Wiadomości literackie.

— W roku zeszłym uniwersytet wiedeński liczył

7467 zapisanych słuchaczów a mianowicie: teologów 469, prawników 2845, filozofów 1250, lekarzy 2479, aptekarzy 259. Doktoryzowało się 561.

— W okolicy Darmstadtu było wczoraj rano we wtorek trzęsienie ziemi tak silne, iż obawiano się zawalenia się tunelu pod Höchst, gdyż łoskot silny w nim się rozległ.

— Od dawna zapowiadano wypuszczanie z Nowego Jorku wielkiego balonu, który ma przebyć Atlantyk. Ponieważ rzecz ta ociągała się, a z wielkiego balonu zrobiono tylko mały i zaczęto ten balon uważać tylko za reklamę dziennika *Daily Graphic*, więc zaprzestano o nim mówić. Wczoraj zaś 7go nadeszła do Londynu depesza telegraficzna od redakcyi pomienionego dziennika do ajenta swego w Londynie, iż pomieniony balon ruszył stamtąd na wschód tegoż dnia o godz. 9ej rano. Z tego jednak nie wypływa jeszcze, aby balon zamierzył przebyć Atlantyk. Trzech ludzi znajduje się w tym balonie.

Teatr. We czwartek dnia 9 października, komedya w 5 aktach prozą, przez Aleksandra Dumasa (syna) napisana: *Półświatek (Le demi monde).*

— Dnia 7 października pogoda; termometr od 5·8 doszedł do 14·1 R. Barometr opada; dnia 8 październik. o godzinie 6ej rano stan jego był 328·61, termometru 7·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 9 października: Śgo Dyonizego Areopa.

Sprostowanie:

We wczorajszym artykule wstępnym w ostatnim wierszu ustępu pierwszego zaszła omyłka, wreszcie aż nadto widoczna; *zamiast:* „około 110 milionów“ *powinno być*: „około 110 tysięcy złr.

Sprawy sądowe.

Proces Bazaina.

Jenerał Rivière, mając sobie poruczone przeprowadzenie śledztwa w tej wielkiej sprawie, zredagował ważny dokument, który nie jest pod względem formy prostym aktem oskarżenia, lecz raczej raportem, zdaniem wyrażonem przez wysokiej rangi żołnierza podniesionego do godności sędziego; jest to wyłuszczenie przebiegu rzeczy dochodzące do jasnej i stanowczej konkluzyi nietyle przez dedukcyę jak przez samą potęgę faktów. Podajemy plan i treść tego pisma:

Praca jenerała Rivière rozpada się na trzy części.

Naprzód rozbiera on wszystkie operacye czynne od 5go sierpnia do 1go września.

Następnie rozwija wszystko co się odnosi do oblężenia i blokady Metzu.

Trzecia część obejmuje kapitulacyę, w której rozpatruje się jako w takiej, zestawiając ją z prawodawstwem odnośnem.

Pierwsza część mówi o rozpoczęciu wojny, o organizacyi armii reńskiej, o sposobie, w jaki odbyła się koncentracya wojsk w Alzacyi i Lotaryngii, o ciągłych targiwersacyach woli monarszej, widocznie wymijającej i chwiejnej. Jenerał Rivière daje wzruszający obraz bitwy pod Forbach, i okoliczności, które miały sprowadzić klęskę Francyi, mimo tęgości armii. W tej chwili marszałek Bazaine miał już pod swem dowództwem wszystkie wojska, które wzięły udział w tej walce. Czyż można przypuszczać że niezbyt troszczył on się klęską odniesioną przez jenerała Frossarda? Wnosić raczej należy że haniebne uczucie zazdrości nie miało przystępu do serca marszałka, jakkolwiek niektórzy świadkowie stwierdzali ten domysł. Przed wkroczeniem do Metz postępowanie marszałka dostarcza wiele okoliczności które według jenerała Revière tłomaczy się tylko osobistemi widokami tego, który chciał przedewszystkiem dojść do naczelnego dowództwa, i który aby osiągnąć cel miał się uciekać do tajnych intryg, do obłudy tak względnie ministra wojny, jak względnie jenerałów będących pod jego rozkazami.

Jednakże sprawozdawca nie podnosi w tej pierwszej części żadnego faktu, mającego wprost charakter zbrodniczy.

Dochodząc do blokady jenerał bada naprzód warunki oporu twierdzy Metz, i rolę czynną jaką przybrać była winna armia zamknięta w obozie. Zastanawia on się czy rozporządzenia regulaminowe przepisane dla obrony twierdz zostały zachowane.

Następnie przychodzi kwestya prowiantowa. Jenerał sprawozdawca stwierdza, że uprowiantowanie Metzu nie zostało postanowionem na początku wojny i że odtąd żaden krok nie został uczyniony aby stan polepszyć; rozdział szczególnie zajmujący — gdyż wykrywa fakta nieznane lub źle znane — jest ten, co się odnosi do rozmowy Bazaina z księciem Fryderykiem Karolem; sprawozdawca mówi o obecności parlamentarzy niemieckich w liniach francuskich przed 23 września.

Wypadek Reguiera — który jest najdziwaczniejszym epizodem, jaki wyobraźnia romansopisarza mogła wymyślić — liczne zajmuje karty, i ustęp ten nie jest najmniej interesującym w tej ciekawej pracy. Czytanie go zdumiewa umysł niespodziankami.

Jenerał Revière bada ze stanowiska nauki powody, jakie przytoczył marszałek aby wytłomaczyć swoją bezczynność pod Metz; badanie to będzie dla sądu przedmiotem głębokiego rozbioru. Prawdażto że przez cały wrzesień marszałek nie chciał komunikować się z nikim ani za pośrednictwem emisaryuszów ani za pomocą balonów i wolał wierzyć temu co mu donosił nieprzyjaciel, wikłając nieodwołalnie losy ostatniej armii kraju. We wszystkich tych punktach sprawozdanie zawiera szczegóły najdokładniejsze faktów, jakie odnoszą się do historyi Metzu.

Część trzecia obejmuje peryod czasu od 7 do 30 października.

Jakiż był wpływ marszałka na dowódzców korpusów? Jakże się z niemi porozumiewał? Tu oskarżenie najsilniejsze ma podstawy. W czem postanowienia rady wojennej zgadzały się z warunkami postawionemi przez hr. Bismarka? Jak marszałek oddziaływał na ducha armii i mieszkańców Metzu?

To są punkta które rozbiera z największemi szczegółami, opierając się na przeszło 500 świadectwach, jenerał Revière zanim przystąpił do badania samych warunków kapitulacyi, którą nazywa bezprzykładną w historyi.

Nie można się dziwić po ilości szczegółów że odczytanie tego sprawozdania zająć ma przynajmniej cztery posłuchania a ogłoszenie kilka numerów dziennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 sierpnia 1873 roku
wynosił stan wkładek . . . . . złr. 1.119,505 c. 67
Od 1go do 30 września 1873 r.
włożono na 475 książeczek . . . złr. 83,677 c. 90
Razem złr. 1.203,183 c. 57

Od 1go do 30 września 1873 roku
zwrócono . . . . złr. 54,541 c. 80
Stan wkładek dnia 30 września
1873 roku . . . . złr. 1.148,641 c. 77

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 7 października.

Edykta: Sąd kraj. krakowski zawiadamia Karola Dobrowolskiego o nakazie zapłaty Samuelowi Pollakowi 35 złr.— Sąd pow. w Bolechowie zawiadamia Juliusza Brozenbacha o pozwie Mośka Korala o 71 zł. rozprawa 7 listopada kur. Michał Borowski. — Sąd pow. w Założcach wzywa Piotra Wnuka, aby się w ciągu roku zgłosił do spadku po ojcu.— Sąd kraj. lwowski wzywa posiadacza oblig. indemn. b. okr. admin. krakowskiego N. 2453 na 500 złr.

Obwieszczenie: W sądzie del. m. w Przemyślu 17go października licyt. egzek. realn. N. 28 w Batyczach.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 8go października.

HOTEL WIKTORYA: Wiktor Szaniawski z Kongresówki, Aleksander hr. Szembek i Stanisław hr. Szembek z Poznańskiego, Marcin Isreal kupiec z Anglii, Aleksander Skorupski z Warszawy, Ludwik Rojewski z Tillitz, Julian Goldberg kupiec z Warszawy, Leonard Bielicki z Mędrzychowa, Roman Rohland z Żabiawola, X. Aleksander Aczkiewicz i Ludwik Zakrzowski z Podola, Michał Rakowitsch z Wiednia, Ludwik Bieńkowski z Wołynia, Teodor Felkner inżynier z Krymu, Jan Tomasoni adwokat z Padwy, Stefan Olszewski ob. z Warszawy, Stanisław Szemiot i Stefania Szemioth z gub. Grodzieńskiej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 października. Według depesz tu otrzymanych, powstańcy opuścili Kartagenę. Obie fregaty hiszpańskie uwolnione przez Anglików, odpływają jutro z Gibraltaru.—Karliści zgromadzili wszystkie siły swoje; podobnież uczynił to jenerał republikancki dowodzący w Nawarze.

Paryż 6 paźdz. Wczoraj odbyła się w Neuville-le-Bon z powodu otwarcia kolei żelaznej uczta. Książę Broglie odpowiadając na toast, mówił naprzód o sprawach miejscowych, a następnie użył tej sposobności, aby wskazując na ruiny potężnego niegdyś opactwa, powiedzieć:

„Jakże wobec tych szczątków dawnej potęgi nie poddać się mimowolnie rozmyślaniu nad rewolucyami społecznemi, które naprzód opactwo to tak wysoko postawiły a potem je zburzyły? Panowanie duchowieństwa z czasów wieków średnich i pod dawnym rządem (*ancien régime*), które znajduje tłumaczenie swoje w dziejach, a często usprawiedliwia się swemi dobrodziejstwami, znikło za wolą Opatrzności w porę wraz z wyjątkowemi zdarzeniami, które stworzyło. Za naszych czasów nic takiego powstaćby nie mogło ani też nic takiego, co byłoby mniej albo więcej podobnem (*żywe oklaski*). Nie mówię tego, aby objaśnić słuchaczy, którzy nie potrzebują takiego zapewnienia; ale aby powtórzyli tu przed ludnością, której drażliwość niespokojną usiłują oszczercy w oczach naszych w błąd wprowadzać. Mówię to, aby głos mój, który się nie lęka echa, dotarł do nich. Nic z tego wszystkiego, coby mogło równać się jakiejbądź uprawnionej władzy duchowieństwa, nie mogłoby się już wrócić. Obawiać się powrotu tego, jest taką samą śmiesznością, jak spodziewać się go. Zacni, czcigodni kapłani, którzy wśród nas zasiadają, nie zaprzeczą mi, gdy twierdzę, że nie mogą żadnej nad nami utrzymać wyższości, prócz tej, jaka wypływa z ich cnót i wzniosłości wiary, która duchy ich ponad troski ziemskie podnosi. Jest to dosyć, aby zachować panowanie nad naszemi sercami, gdy nie mogą i nie chcą domagać się go w naszych ustawach. (*Długi, przeciągły oklask.*)

„Jakikolwiek przeto rząd da Francyi Zgromadzenie narodowe na mocy władzy konstytucyjnej, którą ma od Was, żadnej ofiary nie będzie się żądać od warunków socyalnych, do których wszyscy jesteśmy zarówno przywiązani. Pragniemy wszyscy stałego silnego rządu, któryby zawsze gotów był stłumić bunty i anarchię, ale coby stał ponad stronnictwami; rządu, któryby w naszej, tylu rewolucyami wstrząśniętej przeszłości odszukał wszystkich chlubnych wspomnień, nie zaparłszy się żadnego i poręczył nasze nadzieje przyszłości. Pragniemy rządu, coby pojmował nasze słuszne potrzeby, jak niemniej niebezpieczeństwa naszego nowoczesnego społeczeństwa, a tylko ich wybryki odpychał. Tak będzie utworzony rząd, cokolwiekbądź podstęp bezsilnych frakcyj powiedzieć zechce, który nam da Zgromadzenie narodowe; nie da ono żadnemu innemu sankcyi swej, a w tem przeświadczeniu oczekujemy wszyscy z uszanowaniem orzeczenia, które dać, jedynie w jego władzy leży.“

Mowa ta przyjętą była długiemi oklaskami.

Trianon 6 października. Dziś rozpoczęło się posiedzenie sądu wojennego w procesie marszałka Bazaine. Znaczna ilość słuchaczy była obecną. Naprzód odczytano rozkaz oddania marszałka pod sąd wojenny i skład sądu. Na zapytanie prezesa, Bazaine odmawia odpowiedzi o swoje imię i nazwisko. Następnie przystąpiono do wyliczenia świadków, a jako pierwsi świadkowie stawili się jenerałowie: Canrobert, Leboeuf, Frossard, Bourbaki i Changarnier. Z nakazu prezesa sądu odczytano stan służby oskarżonego od początku jego zawodu wojskowego, oraz wymieniono liczne jego odznaczenia się, poczem przystąpiono do czytania sprawozdania komisyi śledczej (parlamentarnej) o kapitulacyach. Z kolei czytano sprawozdanie sędziego śledczego jenerała Rivière, który przypomina plan wojenny ułożony przeciw Niemcom i rozbiera bitwę pod Forbach, przyczem na Bazaina szczególna spada odpowiedzialność, że nie wsparł jenerała Frossarda, który był zaczepiony przez przeważne siły nieprzyjacielskie.

Trianon 6 paźdz. Sprawozdanie sędziego śledczego w procesie Bazaina wskazuje odpowiedzialność marszałka w wypadkach po jego mianowaniu d. 12 sierpnia naczelnym wodzem i wyświeca po części błędy jego żądaniem uwolnienia się z pod kierownictwa Cesarza, który ciągle bawił przy armii. Sprawozdanie mówi, że Bazaine nigdy na prawdę niechciał się od Metz odsunąć. Jutro dalsze czytanie sprawozdania. Książę Aumale kieruje obradami z jasnością i dokładnością; mówi zawsze do oskarżonego grzecznie: „panie marszałku.“ Bazaine jest przed sądem w mundurze z wielką wstęgą legii honorowej i siedzi w krześle. Przy jego boku siedzą jego obrońcy i adwokaci Lachaud ojciec i syn, a dla szczegółów militarnych pułkownik sztabu głównego Villette. Z powołanych świadków mało którego brakuje. Odczytanie nazwisk Juliusz Favre, Régnier i strażnika leśnego Scalabrino, sprawiło wrażenie między słuchaczami. Zachowanie się Bazaina jest bardzo spokojne; słuchał on z wielką uwagą odczytania wszystkich dokumentów.

Paryż 6 października. Obszerne sprawozdanie jenerała Rivière w sprawie Bazaine ma być w całości swojej silnie potępiające oskarżonego.—Wybór Rémusata w Tuluzie jest zapewniony; liczą na 40,000 głosów większości. Thiers odbiera zewsząd powinszowania i podziękowania z powodu pisma swego do burmistrza w Nancy. Przeszło 3000 osób oddało mu wczoraj wizytę.

Neufchatel 6 paźdz. Do Rady konstytucyjnej kantonu wybrano wczoraj 50 radykałów i 42 konserwatystów; niewiadomo, do jakiej partyi należy 5 jeszcze wybranych.

Londyn 6 października. Rząd Stanów Zjednoczonych mianował dom bankowy Morton Rose et Comp. ajentem swoim finansowym. Dom ten wypłaca już weksle rządu amerykańskiego jeszcze przed terminem.

Londyn 6 paźdz. Naczelnik poczt (ma charakter ministra) Monsell zamierza, jak słychać, wziąść dymisyę. Bióro Reutera dostało wiadomości z Murcyi, że wojska rządowe pod Kartageną otrzymały nowe posiłki. Fortyfikacye wojsk oblegających ciągną się aż do Herrerias.

Londyn 6 października. Zaprzeczają półurzędownie pogłoskom o zamiarze rozwiązania parlamentu. Gabinet, bez względu na pojedyncze wybory uzupełniające, czekać będzie skutku ostatnich zmian w gabinecie (zmiany te polegały na zamienieniu się ministrów na teki. *Red.*) i na najbliższej sesyi wystąpi z nowym programem.

Kopenhaga 6 października. Sejm otwarty został bez mowy tronowej.

Ateny 6 października. Wysłano administracyjną komisyę złożoną z wszystkich władz królestwa, do powiatów, dla zbadania stosunków służby i osób urzędników, i zdania rządowi sprawy o potrzebnych reformach.

Konstantynopol 6 paźdz. Komisya do oznaczenia opłat od przewozu kanałem Suezkim, wybrała dziś przewodniczącym Edema paszę, a ten powołał na sekretarza Karateodorego, sekretarza poselstwa w Berlinie. Obrady ograniczyły się na ułożeniu regulaminu. Wszystkie państwa prócz Ameryki i Portugalii mają udział w naradach.

Wybory w mieście Wiedniu zajmują, jak naturalnie, dzienniki stolicy przedewszystkiem. Walka kandydatów toczy się na polu sporu między „starymi“ i „młodymi.“ Nieraz już mieliśmy sposobność okazania naszej obojętności co do tego sporu w wiernokonstytucyjnym obozie. Bardzo nam więc przypadają do smaku słowa, jakiemi się *Vaterland* dzisiaj o tej nowej wojnie wyraża: „Nie przypisywaliśmy jej nigdy szczególnego politycznego znaczenia, albowiem obie partye w zupełnej są zgodzie co do ostatecznego celu, i dlatego jedna jak druga równie są niebezpieczne. Jesteśmy więc tylko prostymi widzami. Jako tacy winniśmy dziś zapisać, że nie zdaje się, aby agitacya „młodych“ miała osiągnąć korzystne rezultaty. Według dotychczasowych skazówek „młodzi“ małej liczby mandatów dostąpią a mianowicie jedyny punkt usprawiedliwiony ich wyborczego programatu, to jest aby mandat dostał się tylko w „czyste ręce,“ okazuje się prostem złudzeniem. Jeżeli oznaki nie mylą, w przyszłym reichsracie ujrzymy wszystkich dawnych dziedzicznych Verwaltungsratów, a nawet p. Juliusz Aleksander Schindler ukaże się w nim z tryumfem.“ Smutny zaprawdę horoskop!

Walka atoli wewnętrzna nie przeszkadza stronnictwu wiernokonstytucyjnemu trudzić się ciągle wyborami w Galicyi. W tej chwili radość w ich obozie, albowiem, jak piszą „koalicya między rusinami i żydami sprawiła, że wybór prawyborców wypadł tak pomyślnie, iż rokować można wielu delegatów wiernokonstytucyjnych z Galicyi“. Tu w kraju o tej koalicyi nic nie słychać, i przychodzi na myśl czytając o tej radości znane gminne przysłowie: „obiecanka, cacanka i t. d.“ Gdy u nas atoli niema mowy o kandydatach „wiernokonstytucyjnych“, szkoda więc, że dzienniki wiedeńskie nie nazywają rzeczy po imieniu, to jest, że życzą sobie kandydatów centralistycznych, antinarodowych, i koniecznie wmawiają, że kandydat wiernokonstytucyjny a antinarodowy ma być synonimem.

Powiedzieliśmy wczoraj, że każdy z dzienników wiedeńskich podając list ks. Jerzego Czartoryskiego do wyborców bocheńskich, brał z niego, co mu było dogodnem. Znajdujemy dziś reklamacyę ks. Czartoryskiego w obu *Pressach*, albowiem stara *Presse* nie znalazła tego listu dość liberalnym w przedmiocie ustaw konfesyjnych. Książę usprawiedliwia się, przytaczając wyrazy swego pisma, które naszem zdaniem powinny były zadowolnić *Pressę*. Ale rzeczony dziennik zamieszczając reklamacyę, dodaje swoje uwagi i trwa przy swoim pierwotnym sądzie, że kandydat ma dążności nieliberalne, zapewne dla tego, że się nie oświadczył wprost przeciw katolicyzmowi, lub wprost za bezwyznaniowością. Nowy to dowód, że już dziś nikt się liberalnemi frazesami nie zadawalnia, że nadeszła chwila, gdzie koniecznie trzeba powiedzieć, że się jest katolikiem, lub nim nie jest, inaczej zawsze zarzucać będą „nieliberalne“ dążności; prawda, że katolik, to znów klerykał, ultramontanin, feudał i jezuita! Lecz darmo, zdecydować się trzeba.

Prymas Ledóchowski skazany został ponownie na grzywny, a na tem nie koniec, bo nie uznając ustaw, które pozbawiają episkopat prawa naznaczania duchownych na posady, nie może żaden biskup, już w skutku protestacyi swej w Fulda złożonej, wyrzekać się prawa sobie służącego. Ilekroć zatem wypadnie mianować proboszcza albo wikarego, nie odwoła się żaden biskup do władzy administracyjnej świeckiej. Twierdzą, że rząd pruski chciałby się pozbyć hr. Ledóchowskiego; dajemy temu wiarę, ale on na proste wezwanie nie ustąpi; więc chyba więzieniem można go na czas jakiś usunąć. Cóż jednak wtedy? nikt przecież nie zajmie wakującej archidyecezyi.

Na sejmie prowincyonalnym w Królewcu wniósł onegdaj burmistrz gdański Winter petycyę o podział prowincyj na Prusy wschodnie i zachodnie. Byłby to dawny, podział ale znaczenie jego jest dziś tylko lokalne. Gdańsk chce zostać stolicą Prus zachodnich.

Obiegają znów pogłoski o ustąpieniu Bismarka. Są one, jak mniemamy, umyślnie rozpuszczane przez liberałów, aby wpłynąć na wybory; albowiem równocześnie z temi wieściami podnoszą niebezpieczeństwo powrotu hr. Chamborda na tron. Restauracya we Francyi a obok niej upadek Bismarka, to bliski tryumf klerykałów.

Wyjaśniła się bajeczka o obywatelu z Poznańskiego, co pojechał do Frohsdorff. Syn jego się żeni, i w tym celu udał się do Królestwa Polskiego Zdaje się, że dla dzienników pruskich każda droga prowadzi teraz do... Henryka V, skoro o to idzie, aby wygadywać na polonizm, bo tego wyrazu użył organ ks. Bismarka *Nord. Allg. Ztg* podając tę bajeczkę za fakt. Oto jedyna przyczyna, dla której na tem miejscu o niej wspominamy.

Times podaje następujący tryb postępowania prawicy, twierdząc, że ma go od jednego z członków tego stronnictwa udzielnego.

D. 4 października zbiorą się frakcye prawicy i wyznaczą komisyę dla ułożenia podstaw wspólnego działania wszystkich konserwatystów w Izbie dla przywrócenia monarchii. Przed zebraniem się Izby wniosek ten przyjdzie do przyjęcia. Zgromadzeniu wtedy tylko będzie ten wniosek przedłożony, jeśli się na niego 350 głosów zgodzi. Skoro taka liczba członków się zgodzi, nic nie pozostaje, jak czekać otwarcia Izby. D. 5 i 6 listopada przeznaczone są na utworzenie biór i komisyj i naznaczenie porządku dziennego. D. 6 lewica ma wnieść, aby Izba przystąpiła do obrad nad kwestyą konstytucyjną. Na to odpowie większość wnioskiem, który postawiony będzie 7go, jeśli lewica kroku wspomnionego zaniecha: Zgromadzenie na mocy swego wszechwładztwa uchwala bezzwłoczne przywrócenie zasad narodowej, dziedzicznej monarchii. Opozycya oczywiście powstanie przeciw temu i zechce przekazać wniosek sekcyom. Większość odpowie zaraz wezwaniem, aby Zgromadzenie ogłosiło się nieustającem i przystąpiło wprost do rozbioru wniosku i uchwalenia. Aby uniknąć kwestyi chorągwi, deputowany mający rozbierać wniosek oznajmi, że nazwa „monarchia dziedziczna narodowa“ mieści w sobie nowoczesną doktrynę, iż naród ma prawo wybrania sobie symbolu tego prawa. Jeśli ta mocya przejdzie, co będzie dowodem większości rojalistów, Zgromadzenie uchwali, że hr. Chambord, jako jedyny rzeczywisty spadkobierca monarchii narodowej i dziedzicznej wyniesiony będzie jako nowy monarcha i donieść mu wypadnie wynik wyborów; dopóki zaś król nie obejmie w rękę władzy, zastępować go będzie jako namiestnik Mac-Mahon i do niego należy utrzymać w kraju spokojność i bezpieczeństwo obywateli.

Jeżeli pismo Thiersa do burmistrza w Nancy, które powyżej zamieszczamy, jest manifestem lewicy, to w odpowiedzi nań manifestem być może mowa ministra ks. Broglie miana na uczcie w Neuville, a która wyraźnie zapowiada, iż tylko Zgromadzenie narodowe ma prawo orzekać o formie rządu i że orzeknie ono przywrócenie królestwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Poznań 7 października. Arcybiskup Ledóchowski skazany został za przeciwne ustawom ustanowienie wikaryuszów X. Baranieckiego i X. Wendlanda na 600 talarów grzywny a ewentualnie na cztery miesiące więzienia.

Szczecin 7 października. *Ostsee Ztg* dowiaduje się, że naczelne prezydyum Poznańskie spowodowanem zostało do wezwania arcybiskupa Ledóchowskiego, aby złożył urząd swój.

Berlin 7 października. Biskup starokatolicki Reinkens złożył dziś w południe w obecności świadków przezeń powołanych, przysięgę w ręce ministra wyznań.

Baden 7 października. W. książę wraz z żoną towarzyszyć będą Cesarzowi Wilhelmowi do Wiednia i stosownie do zaproszenia Cesarza Austryackiego staną w zamku cesarskim.

Bern 7 października. Rada związkowa postanowiła ze względu na niezawisłość kantonów odrzucić rekurs mniejszości wielkiej Rady kantonu Neufchatel przeciw nowej ustawie kościelnej tego kantonu.

Kursa. Wiedeń, dnia 8 paźdz. godz. 2·50. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·—. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·10. — Losy z r. 1860 101·40 — Akcye banku 959 — — Akcye kredytowe 221 50 — Londyn 112·80. — Srebro 107 35. Dukat — —|—. Lombardy 160·50. — Losy z r. 1864 135·— — Akcye franko-austr. 50·— — Napoleondor 9 04—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 214·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138·—. — Akcye kolei północno-wsch. 110 —.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 42·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 128·—— Akcye anglo-banku 160 — Akcye kolei rządowej 330·50 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 157·50. — Tramway 185·—. — Akcye banku budowy 52 50.— Akcye kolei wschodn. 65·—· — Akcye banku anglo-węgiersk. 47·50 — Akcye kolei zjedn. 127 —. Losy tureckie 61·45. — Losy prem. węg. 79·50. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei. ces. Elżbiety 215·— — Akcye kolei półn. zach. 194 —. — Akcye franko-węgiersk. 37·50. Ogólny austr. bank. 63 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Uposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 października. (Wartość kuponów do 9 paźdz.)

	żądają	płacą	w wartości kupona
Srebro austryackie za 100 złr. a. w.	[illegible]	[illegible]	
Kupony srebr. płatne	[illegible]	[illegible]	
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	[illegible]	[illegible]	
Talary pruskie za 100 talarów	[illegible]	[illegible]	
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]	
Napoleondor	[illegible]	[illegible]	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 8 października.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 6 października.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 6 października.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

✝ (1866-1-3)

Za duszę ś. p.
JADWIGI z HOMOLACSÓW
Chrzanowskiéj
odbędzie się w rocznicę śmierci
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w kościele OO. Reformatów dnia 11 Października o godzinie 10 rano, na które pozostała Rodzina Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

EDYKT.

L. 54161. (1752-1.3)

CK. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną, w tymże c. k. Sądzie krajowym odbyć się mającą licytacyą wydzierżawione będą na lat 9., mianowicie na czas od 24 Czerwca 1874 do 23 Czerwca 1883.

a) należący do fundacyi hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medynickim położony wraz z częścią gruntów w przyległościami Ropczyce i z propinacyą w Oparach i Ropczycach.

b) należące do tejże fundacyi folwarki dworskie w Dołhem i na „Szwydce“ w tymże starostwie i tymże powiecie sądowym położożone wraz z częścią gruntów w Ropczycach z propinacyą w Dołhem.

Kompleks **a** wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacya dzierżawy odbędzie się w **d. 13 Października 1873 o godzinie 10 rano.**

Kompleks zaś powyżej pod **b** wyrażony również osobno a licytacya dzierżawy onegoż odbędzie **się w dniu 14 Października 1873 o godzinie 10 rano.**

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 4000 złr. w. a. Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Offerent winien złożyć wadium przynajmniej w wysokości 20 % ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacyi, tudzież warunki samej dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego, w biórze Administracyi centralnej fundacyi hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Z C. K. Sądu krajowego.

Lwów d. 20 Września 1873.

Ogłoszenie relicytacyi.

L. 3292. (1754-1-3)

W celu wypuszczenia w dzierżawę tutejszomiejskiego prawa propinacyi piwnej wraz z piwowarnią miejską na czas od 1go Stycznia 1874 do 31go grudnia 1876 rozpisuje się niniejszém relicytacyę na koszt i stratę upadłego dzierżawcy odbyć się mającą **na dniu 16go października 1873** a wrazie nieosięgnienia pomyślnego skutku, na dniu 23go października 1873 w drugim terminie, tudzież i na dniu 30go października 1873 w trzecim terminie, każdy raz w zwykłych godzinach urzędowych.

Cenę wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w ilości 8150 złr. a 10% zakład licytacyjny w ilości 815 reń.

Pisemne oferty należycie wystawione i w odpowiedni zakład licytacyjny opatrzone przyjmowane będą przed ukończeniem ustnej licytacyi.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w biurze tutejszego ekspedytu.

Z Magistratu kr. wol. i obw. miasta.

Nowy Sącz d. 29 września 1873.

Burmistrz,
P. Sochocki.

Poświadczenie

Kassy Oszczędności Krakowskiej z dnia 20 marca 1871 roku do Nr. 1524 wystawione na imię Bolesława Trębowleskiego zaginęło. Wzywa się przeto każdego, ktoby powyższe poświadczenie mógł posiadać, by zgłosił się z takowm niezwłocznie do Kassy Oszczędności w Krakowie, poczynione bowiem kroki, wcelu umorzenia zaginiętego dokumentu. (1890-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*